Nr. 311 Kraków, Sobota 7 Lipca 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz. „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławin). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Oś świata.

Dnia 8 lipca 1876 roku jechał hr. Andrassy z Gorczakowem do Reichstadtu, gdzie miał być podpisany tajny układ z Rosyą. Obaj ministrowie milczeli. Nagle Andrassy dotknął kolana Gorczakowa i zapytał wprost: »Mój książę! Przedewszystkiem muszę panu zadać kategoryczne pytanie — czy pan chcesz Konstantynopola?« Gorczakow, stropiony nieco nagłością zapytania, odpowiedział jednak bez namysłu: »Ależ nie! Skąd znowu?« Na to Andrassy: »Dzięki Bogu, bo inaczej musielibyśmy ze sobą prowadzić wojnę«.

Tę anegdotę, którą zapisał Wertheimer w swojem dziele o Andrassym, powtarza dzisiaj autor ciekawej pod niejednem względem książki »L'Europe devant Constantinople« (Paris, Librairie des Sciences politiques et sociales, Marcel Riviere et Co 1916). Autorem tej książki jest znany pisarz polityczny Maksymilian Hoschiller.

Francuska literatura polityczna z czasów wojny ostatniej stosunkowo najwięcej z tej zawiłej, a subtelnej plecionki motywów, które tworzą przedhistoryę wojny światowej, stając się dla niej podłożem, w którem jeszcze po dzisiaj nie jeden motyw kryje się skromnie, trwożliwie przed oczyma współczesnych.

Dlaczego carska Rosya pragnęła za wszelką cenę otrzymać Konstantynopol, dlaczego Anglia i Francya zachowywały się wobec tej zachcianki rosyjskiej w taki, a nie inny sposób, to wszystko stosunkowo najjaśniej wypowiada właśnie Hoschiller, wykładając szczególnie rosyjskie karty w tej grze z całą otwartością na stół.

W dziewiętnastym wieku istniały dwa wyraźnie odcinające się od siebie kierunki polityki rosyjskiej — słowianofilski i zachodni. Słowianofile właśnie byli tymi, którzy przedstawiali zawsze Konstantynopol, jako cel polityki rosyjskiej, o który Rosya musi walczyć wszystkiemi siłami. Ignatiew już od roku 1864 dążył do wojny z Austryą, jako warunku wstępnego do zdobycia Konstantynopola, co uważał za nieuchronną historyczną konieczność dla Rosyi. — 7 lipca 1876 roku pisał on do cara, że nie jest szczęśliwem przemienienie Konstantynopola w wolne miasto. Rosya musi obsadzić Carogród militarnie, ponieważ nie może ona pozwolić, aby ktokolwiek miał z Morza Śródziemnego wolny dostęp do Morza Czarnego. W tym celu musi Rosya zdobyć nie tylko Konstantynopol, ale opanować oba brzegi morza Marmara i Dardanelów. Ignatiew wiedział doskonale, że tego swego celu Rosya nie osiągnie bez wojny światowej. Dlatego też już w roku 1866 doradzał gorąco w liście do cara sprowokowanie konfliktu interesów w Egipcie, aby w takim razie kwestya Konstantynopola wydawała się — drugorzędna. Bo gdyby w takim razie Anglia opanowała Egipt, wtedy nie miałaby ona już interesu stawać Rosyi w drodze w jej dążeniu do Konstantynopola.

W słynnej książce Danilewskiego p. t. »Rosya i Europa«, znalazły marzenia rosyjskie owładnięcia Carogrodem swego teoretyka. — Danilewski nazwał Konstantynopol pępkiem świata, religijną metropolią prawosławia, miastem przyszłości, a jako takie także stolicą wszechsłowiańskiej unii, do której obok Rosyi należałoby królestwo czesko-morawskie, serbsko-kroackie, rumuńskie, greckie i węgierskie. Także Dostojewski domagał się zdobycia Konstantynopola w imię prawosławia, ponieważ dla niego rozwiązanie kwestyi wschodniej identyfikowało się z rozwiązaniem kwestyi prawosławia, a ta sprawa znowu była nieodłącznie związana z tą wielką misyą, którą Rosya zdaniem jego ma do spełnienia wobec zachodu. Bo tylko w rosyjskiego Bizancyum można odszukać pod wpływem występków prawdziwego ducha chrześcijańskiej kultury.

Polityka słowianofilska, dążąca do zagarnięcia Carogrodu wiedziała bardzo dobrze, że cel ten da się osiągnąć tylko po zwycięskiej wojnie z Austryą. Natomiast politycy kierunku zachodniego z Gorczakowem i jego uczniami Nowikowem i Szuwałowem na czele, byli przeciwnie za utrzymaniem dobrych stosunków z Austryą i za rozwiązaniem kwestyi wschodniej z nią w porozumieniu. Kierunek zachodni zapanował pod koniec ubiegłego wieku zupełnie. Dyplomacya rosyjska korzystała też wskutek tego z każdej sposobności, aby zapewniać, że nie żywi żadnych agresywnych planów co do Konstantynopola. Jak wiadomo Aleksander II dał swoje święte słowo honoru cesarskiego, że nie myśli o zdobyciu tego miasta. Był to ten sam Aleksander, który w dwa lata potem ze łzami w oczach skarżył się przed Ignatiewem na Anglików o to, że wydarli mu z rąk Konstantynopol, zmarnowali wszystką krew rosyjską przelaną w tej wojnie, że radami swojemi przysłużyli się równie źle jemu, jak sułtanowi.

Dopóki droga do Konstantynopola prowadziła tylko przez sfery idei, ideałów, nie można nią było chodzić. Dopiero kiedy postulat konstantynopolitański z idealno-mistyczno-religijnego stał się wyrazem potrzeb gospodarczych, dopiero wtedy zaczął on także wyciskać swe piętno na realnej polityce caratu.

Hoschiller wskazuje, na to, że to właśnie Anglia była tą siłą, która Rosyę pchnęła w tym kierunku. Nie kto inny, jak właśnie Anglicy z Johnem Hughesem na czele przemienili Donieckie zagłębie węglowe w ogromne centrum przemysłowe, które potrzebuje koniecznie swobodnego wyjścia na Morze Śródziemne. Niemal równocześnie z tym rozwojem południowo-rosyjskiego życia gospodarczego Anglia zaczyna odczuwać strach przed konkurencyą Niemiec na Wschodzie, zaczyna się jej zwidywać widmo straszliwego mocarstwa między Hamburgiem a Bagdadem. »I od tej pory — powiada Hoschiller — Anglia z zadrosnej opiekunki integralności Turcyi, stała się pilotem Rosyi na jej drodze do Konstantynopola. Słynny zjazd króla Edwarda z carem w Revlu w roku 1908 sankcyonował ten związek, który miał mieć dla Europy tak straszliwe następstwa«.

Hoschiller potwarza uparcie, że to właśnie przemysłowcy angielscy byli tymi, którzy nadali realną treść dążeniu Rosyi ku Konstantynopolowi. »Dzisiejsze dążenie Rosyi ku Konstantynopolowi — powiada autor — jest wynikiem nadzwyczajnego ekonomicznego przewrotu ostatnich lat dwudziestu, rozwoju węglowego i metalowego przemysłu zagłębia Donieckiego, co spowodowało przesunięcie punktu ciężkości gospodarczej Rosyi ku południowi«.

Naród rosyjski zachowuje się wobec kwestyi cieśnin przez długi czas zupełnie obojętnie. — Dopiero w roku 1912 myśl o zdobyciu Konstantynopola zaczyna zyskiwać zwolenników, zasłaniając dotychczasową ideę samej tylko neutralizacyi tego miasta. W marcu 1915 roku powiedział ks. Trubeckoj krótko i jasno, że Konstantynopol i cieśniny muszą przejść w posiadanie Rosyi. Każde inne rozwiązanie jest wykluczonem. Oficyalnie Anglia sprzeciwiała się jeszcze wówczas tym planom rosyjskim. Grey pragnął odłożyć tę kwestyę aż do zawarcia pokoju. — Jeżeli się jednak zważy, że to angielskie kapitały, angielski przemysł i angielskie intersy wymagały dla siebie otwarcia drogi z południowej Rosyi do Morza Śródziemnego, to wówczas współdziałanie Anglii z Rosyą w tej sprawie okaże się w zupełnie innem świetle.

Rosya mogła na uzasadnienie wojny krzyżowej, mającej ją wyprowadzić wreszcie do otwartego i ciepłego morza, dostarczyć zawsze dość argumentów. Mimo bowiem swego kontynentalnego położenia, jest Rosya raczej państwem morskiem, ponieważ drogą morską eksportuje ona trzy razy, importuje zaś dwa razy więcej, niż lądem. A zaś trzecia część całego rosyjskiego eksportu idzie przez cieśniny. Tylko przez cieśniny może Rosya otrzymywać swój materyał surowy w razie wojny. Ani Władywostok, ani Archangielsk nie mogą jej wystarczyć. Najważniejszym jednak motywem, który wszystkie inne spychał na plan dalszy, było poczucie wspólności interesów caratu z Anglią w sprawie cieśnin. Jeżeli Rosya położy rękę na Konstantynopolu, wtedy droga Berlin—Bagdad jest już przecięta. Wtedy sypie się w gruzy cały genialny plan niemiecki. Jeżeliby zaś Niemcom udało się wykonać ten plan, wtedy stają się nietykalnemi i niezwyciężalnemi.

W tej chwili — powiada Hoschiller — rozgrywa Anglia straszliwą partyę o los swego imperyalizmu, zagrożonego w najbardziej słabem miejscu. Konstantynopol jest najwyższą stawką w tej grze między Niemcami a Anglią«. Dopóki więc Rosya widziała swój cel wojny w Konstantynopolu, było ona tylko sługą i niewolnicą Anglii. Bizancyum, nazwane »rosyjskim Gibraltarem«, byłoby w rzeczywistości tylko ręką angielską, położoną na osi świata. Rosya nad Bosforem byłaby tylko prokurzystką angielską.

Wojna.

Z frontu galicyjskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 7 lipca.

B. Wolffa dnia 6 lipca wieczorem:

Na zachodzie nic szczególnego. W Galicyi zachodniej walka dziś na nowo rozgorzała. Masowe ataki Rosyan między Zborowem a Koniuchami i koło Brzeżan złamały się wśród najcięższych strat dla nieprzyjaciela.

Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 7 lipca.

Biuletyn rosyjski z 4 lipca:

Na wschodzie i na południowy wschód od Brzeżan walka artyleryi o zmiennej sile. Nasza grupa ofenzywna nie podjęła dziś żadnego ataku. Ogniem karabinowym i ogniem maszynowym odparliśmy kontrataki nieprzyjacielskie we wsi Mieczyszczów. Podczas walk w dniu 1 lipca wojska nasze według dotychczasowej oceny wzięły do niewoli 300 oficerów i 18.000 żołnierzy, zdobyły 29 dział i 33 karabinów maszynowych.

Zaostrzenie blokady koalicyjnej.

Berlin, 7 lipca.

„Vossisce Zeitung“ przynosi z Bazylei rozmowę z pewnym wybitnym urzędnikiem francuskiego sekretaryatu blokady w sprawie **rozszerzenia blokady koalicyjnej.** Osobistość owa oświadczyła:

We wszystkich krajach neutralnych zostaną urządzone **miejsca kontrolne** na wzór tych, które już tu i ówdzie istnieją. W ten sposób będzie mieć koalicya **kontrolę nad całym przywozem i wywozem krajów neutralnych.** Dalej kraje neutralne nie będą mogły wywozić swoich produktów do Niemiec. W tym celu ma koalicya **wykupić w krajach neutralnych wszystkie środki żywności i wyroby przemysłu.** Także wywóz jedwabiu ma być zupełnie wstrzymany. Komisya koalicyi zakupiła już we Włoszech cały zapas jedwabiu. Do tej akcyi przyłączą się także Stany Zjednoczone.

Holandya wobec blokady angielskiej.

Rotterdam, 7 lipca.

Prasa holenderska wyraża swe **niezadowolenie z powodu nowych zarządzeń angielskich na morzu i zamknięcia drogi dla żeglugi holenderskiej.** „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ nazwał zarządzenia angielskie blokadą Holandyi. Jeżeli Anglia nie cofnie swych zarządzeń, Holandya dostanie się w przykre położenie, równające się ruinie. Holandya musiałaby zabić miliony sztuk bydła, gdyż w kraju brak paszy. Prasa wyraża ogólnie nadzieję, że Anglia cofnie swe zarządzenia na morzu.

Urzędowo ogłaszają, że angielski minister spraw zagranicznych przyrzekł Holandyi z powodu ograniczeń angielskich na morzu porozumieć się z admiralicyą angielską. W Hadze odbyła się rada ministrów, na której omawiano sprawę angielskich zarządzeń na morzu.

Konferencya koalicyi w sprawie warunków pokojowych.

Amsterdam, 7 lipca.

W Izbie gmin zażądali posłowie wyjaśnienia w sprawie projektu zwołania konferencyi koalicyi o celach wojennych. L o r d C e c i l oświadczył w odpowiedzi, że rząd rosyjski zażądał zwołania konferencyi państw czwórporozumienia dla omówienia warunków pokojowych. — Rząd angielski porozumiał się z rządami koalicyjnymi. Pertraktacye te nie są jeszcze ukończone.

Cele wojenne wolnomularzy.

Genewa, 7 lipca.

W Paryżu obraduje kongres wolnomularzy z krajów koalicyi i neutralnych. Celem kongresu wolnomularzy jest omówienie projektów utworzenia związku narodów. Na wstępie obrad powziął kongres uchwałę, dotyczącą warunków pokojowych, żądając: »Zwrotu Alzacyi i Lotaryngii Francyi, u t w o r z e n i a n i e z a l e ż n e j P o l s k i i państwa czeskiego, oraz wyzwolenia i połączenia narodów, będących pod rządami dynastyi Habsburgów.

Z Rady państwa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 7 lipca.

(Dalszy ciąg mowy Lubomirskiego).

W dalszym ciągu mowy pos. ks. Lubomirski mówił: Przy podziwie godnym duchu ofenzywy, jakim ożywione były wojska sprzymierzone, pozostaje rzeczą niezrozumiałą, że **nie były one przygotowane na nieodzowną konieczność rozwiązania kwestyi polskiej, skoro przecież droga do Rosyi prowadziła przez Polskę.**

W polemice z wywodami Plenera w Izbie panów zauważa mowca, że hr. Clam miał odwagę polityczną zrozumieć w chwili decydującej, że system rządowy, jaki objął, nie da się już utrzymać. Jego plany nie były na czasie. Postąpił jednak jak człowiek honorowy, jak prawdziwy patryota austryacki. Mowca jako prezes grupy konserwatywnej Koła polskiego musi oświadczyć, że siła Koła polega na solidarności. Opierając się na tej zasadzie, Koło przez dziesiątki lat rzucało swój głos na szalę w interesie narodu polskiego w Galicyi, ale nie mniej także w interesie państwa. Złamanie tej solidarności zwróciłoby się przeciw interesom narodu, kraju i państwa, a niema w Kole grupy, którąby miała inne interesy na oku niż te właśnie. (Oklaski na ławach polskich).

Zarzut parlamentarnej polityki musi mowca jako członek Koła polskiego jak najbardziej stanowczo odeprzeć. Gdyby bar. Plener wiedział, jakie żądania Koło przedłożyło rządowi w rokowaniach, z pewnością nie byłby był podniósł przeciw Kołu polskiemu zarzutu, że ono z powodu odmówienia tych nowych koncesyj chce odmówić państwu środków na wojnę. Koło polskie oświadczyło bowiem, że **nie obstaje przy natychmiastowem wypełnieniu swoich żądań, uchwali wszystkie konieczności państwowe, skoro tylko znajdzie się rząd, przeciw któremu nie byłoby żadnej animozyi, rząd, który nie jest obciążony grzechami swoich poprzedników. Grzechami tymi było zawieszenie konstytucyi i wprowadzenie systemu rządów kolonialnych.** Koło polskie było szczerem i dotrzymało słowa. Po otrzymaniu moralnej satysfakcyi, nie osiągnąwszy ani jednego z życzeń swoich, głosowało za prowizoryum budżetowem i spodziewa się, że **kraj teraz otrzyma nie koncesye, lecz to, co mu się sprawiedliwie należy. Niema powodu, by w Galicyi co do ustanowienia namiestnika cywilnego, nie panowały te same stosunki co w Tyrolu.**

W odniesieniu do Polaków zadowolono się **ogólnikowemi polonofilskiemi zapewnieniami, po których nastąpił cały szereg błędów w administracyi cywilnej i wojskowej.** To zamiast pozyskać zaufanie ludności, wywołało jej rozgoryczenie. Mowca wychwala stanowisko Legionów polskich, użala się, że nie mianowano Polaków namiestnikami Galicyi, że w sprawie polskiej rząd ani razu się nie oświadczył, uskarża się na zachowanie się wojska w Galicyi, na przeprowadzanie rekwizycyi, na więzienie i internowanie obywateli wskutek doniesień anonimowych i podejrzeń. Mimo to w austryackim obszarze okupacyjnym panuje w Królestwie nowe życie. Cesarz mianował Polaka generał-gubernatorem. Chociaż jego poprzednicy z pewnością wypełniali swoje obowiązki najsumienniej, to jednak dopiero Polak utorował sercom Polaków drogę do cesarza.

Wobec cierpień, które przebywa ludność Galicyi, jest rzeczą poprostu podziwu godną, w jaki sposób ludność daje przykład wytrwałości i czyni to ze spokojem i poddaniem się. — Jest to wspaniałe świadectwo jej patryotycznego zmysłu i ludność ta z pewnością do końca wojny wypełni swoje obowiązki i nie da się nikomu w tem przewyższyć. — Domaga się ona jednak od swoich przedstawicieli, by wzięli ją w obronę przeciw wszystkiemu, co bezpotrzebnie tę ludność uciska. Także w czasie wojny Polacy, nie umniejszając swoich ideałów, potrafili być politykami realnymi i liczyć się ze sytuacyą. Wytrwanie przy tej polityce realnej ułatwiła im ufność w zmysł sprawiedliwości u współobywateli Austryi i Węgier. Ufali oni cesarzowi, mężowi wielkich czynów, któremu oby Bóg dał siły, by przez przywrócenie silnej, wolnej i zadowolonej Polski dodał chwały koronie Habsburgów. Oby mu było danem z miłością wszystkich jego ludów, którą zdobył szturmem i wśród których to ludów Polacy z pewnością nie zajmują ostatniego miejsca, zespolić także miłość i wdzięczność całego narodu polskiego.«

Po przemówieniach kilku jeszcze mowców obrady przerwano. Następne posiedzenie jutro.

Interpelacye.

Wśród interpelacyj znajdują się: interpelacya posła D a s z y ń s k i e g o w sprawie **postponowania prasy polskiej pod względem służby udzielania wiadomości i przeciążania redaktorów w c. k. Biurze korespondencyjnem,** interpelacya posła B o b r o w s k i e g o w sprawie **traktowania legionistów polskich, wracających z niewoli.**

Przywrócenie sądów przysięgłych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 7 lipca.

„Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, które według uchwały parlamentu **znosi cesarskie rozporządzenia o czasowem zawieszeniu sądów przysięgłych i cesarskie rozporządzenia o postawieniu osób cywilnych pod juryzdykcyę wojskową.**

Obawy Włoch przed ofenzywą z Tyrolu.

Wojskowy referent »N. Zürcher Ztg.« pisze o obecnej sytuacyi na froncie włoskim:

Od czasu austro-węgierskiej ofenzywy majowej w r. 1916 w odcinku Arsiero—Asiago front trydentyński, szczególnie zaś kawałek między Adygą a Brentą, pozostał dla włoskiego kierownictwa wojskowego wciąż jeszcze »locus minoris resistentiae«, miejscem niepewnem zarówno ze względów operacyjnych jak taktycznych. Poczucie tej słabizny oddziaływało mniej lub więcej na wszystkie przedsięwzięcia włoskie, zwłaszcza na operacye w Alpach julijskich i na płaskowyżu Krasu. To poczucie udzieliło się także opinii publicznej i najlepiej uwidocznia się w tem, że wciąż wynurzają się pogłoski o bliskiej jakoby ofenzywie austro-węgierskiej z południowego Tyrolu, pogłoski, które posuwają się nawet do przypuszczenia, że zgromadzona w Bawaryi armia niemiecka może naruszyć neutralność Szwajcaryi, aby uderzyć na Włochy.

To uprzedzenie włoskiego kierownictwa wojskowego wobec frontu południowo-tyrolskiego jest po części uzasadnione naturalnymi warunkami geograficznymi tego terenu, tem bardziej, że austro-węgierska obrona, zwłaszcza na terenie górzystym na północ od Asiago do doliny Sugana, a więc na masywie Ortigaru, rozporządza szeregiem doskonałych stanowisk artyleryjskich, z których można ostrzeliwać całą płaszczyznę Asiago. Łatwo więc zrozumieć — pisze referont »N. Zürcher Ztg.« — że skoro tylko sukcesy dziesiątej bitwy nad Soczą jako tako utrwalono, zaś austro-węgierski kontratak zrównoważono paradą na południowym Krasie, włoskie kierownictwo wojskowe znowu przystąpiło do poprawiania frontu południowo tyrolskiego. Rozchodziło się przytem o trzy miejsca, mianowicie jedno między Adygą a Brentą w obszarze Ortigara, drugie na północ od doliny Sugana w odcinku Dolomitów, trzecie na południe od Tonale w grupie Adamello. Zadowolono się jednak bardzo małymi celami i poprawą miejscowych warunków obrony, które w grupie Adamello osiągnięto lepszem ugrupowaniem wojska w Dolomitach przez rozsadzenie minami znacznego obszaru. W obszarze Ortigara udało się Włochom przy pierwszym ataku zdobyć linię grzbietową, która stanowi granicę kraju, ale koncentryczne działanie austro-węgierskiej artyleryi i energicznie wykonany kontratak doprowadziły znowu do opróżnienia tych pozycyj na górach, przyczem Włosi musieli oddać także wąwóz Agnella, pierwsze miejsce obsadzone niegdyś przez nich w tej stronie.

Ogólna sytuacya włoskiego frontu nie zmieniła się więc w tej stronie, gdyż owego »locus minoris resistentiae« między Adygą a Brentą nie usunięto. Operatywna i taktyczna słabizna na froncie południowo-tyrolskim istnieje dalej i austryacka groźba artyleryjska ponad Asiago nie jest usunięta. Włosi cierpią jeszcze wciąż pod suggestyą, że przerzucenie wojsk austryackich ze wschodu umożliwi powtórzenie ofenzywy w kierunku na Vicenzę i ku nizinie Po, i wskutek tego mają pod pewnym względem ręce związane. Można więc pojąć, z jaką tęsknotą oczekiwano we Włoszech grzmotu armat Brusiłowa.

Kierenski na froncie.

„Sowremiennoje Słowo“ przynosi następującą korespondencyę o pobycie na froncie rosyjskiego ministra wojny Kierenskiego:

Dnia 4 czerwca o godz. 11 przed południem rozpoczęła się podróż z Petersburga do Rygi. Wartę honorową na dworcu dał Siemionowski pułk piechoty. Kierenski zbliża się nadzwyczajnie szybkim, elastycznym krokiem. Jego otoczenie, zwłaszcza kilku grubych generałów, zaledwie może mu nadążyć. Kierenski ma na sobie strój na pół wojskowy. »Najwyższa władza wojskowa w marynarce i bez broni« — powiedział sam o sobie Kierenski w jednej ze swoich mów. Znane najszerszym kołom podobizny jego pochodzą z dawniejszych czasów. Rysy jego twarzy są obecnie ostrzejsze i więcej męskie.

Na wszystkich stacyach te same powitania, te same prawie mowy Kierenskiego. Armia rosyjska — mówił Kierenski — jest dzisiaj na świecie wyposażona w największą wolność, żołnierze i oficerowie rosyjscy posiadają prawa, jakich nie ma ani oficer ani żołnierz w najbardziej postępowych krajach. Rząd tymczasowy czyni wszystko, ażeby zawrzeć pokój, godny Rosyi. Ale rozprzężenie w armii jest największą przeszkodą do zawarcia pokoju.

Talent krasomówczy Kierenskiego jest dziwny. Minister używa zbyt często obcych wyrazów myślom swoim daje wyraz nadto abstrakcyjny, a mowa jego wywiera wrażenie tylko zewnętrzną ekspresyą. Kierenski jest mistrzem w narzucaniu słuchającym masom swoich zapatrywań politycznych. Nie używa demagogicznych haseł, nie rzuca zwodniczych przyrzeczeń, przeciwnie: zawsze i wszędzie domaga się karności, spełnienia obowiązków, poświęcenia.

Kierenski nie jest popularnym wśród ciemnych mas żołnierskich, natomiast inteligencya wojskowa ma do niego zaufanie. Są to ochotnicy, żołnierze, którzy ukończyli wyższą szkołę ludową, sanitaryusze, chorążowie z rodzin chłopskich i robotniczych, a wreszcie młodsi oficerowie. Te właśnie żywioły nie ufały poprzedniemu ministrowi wojny Guczkowowi, a ubóstwiają Kierenskiego. Wbrew swojej woli Kierenski stał się przedmiotem kultu, który mu daje potęgę, jakiej nikt z rewolucyonistów nie posiada.

W Rydze spłatał Kierenski figla swojej świcie i czekającej publiczności. Opuścił dworzec kolei bocznem wyjściem. Tłum publiczności po bezskutecznem czekaniu powrócił do miasta i udał się przed dom, w którym przebywał Kierenski. Nie można go było wywabić z domu. Wreszcie musiał ukazać się tłumowi i żołnierzom, wznoszącym okrzyki na jego cześć.

Samochodem w towarzystwie dwóch generałów pojechał na front. Zewsząd przychodzili do niego żołnierze. Kiereński zdjął jednemu z nich z głowy francuski hełm i zapytał:

— Czy nie zaciężki?

— Można go nosić, Wasza...

Żołnierz nie wiedział, jaki tytuł przysługuje Kiereńskiemu, który zauważył:

— Nie jestem generałem, tylko osobą cywilną.

Żołnierz otrzymuje napowrót hełm i namyśla się przez długą chwilę, czy ma go włożyć na głowę.

Towarzystwo przychodzi do rowu, do którego wiodą schody na dół i w górę. Kiereński i obaj towarzyszący mu generałowie idą w dół i w górę.

— Generale, gdzie nieprzyjaciel — pyta Kiereński.

— Na tysiąc kroków odległości — brzmi odpowiedź.

Kiereński zdradza młodzieńczą ciekawość. Generał upomina go, ażeby się nie wysuwał zbytnio ponad rów. Ryzyko nie jest wielkie, ale ostatecznie kto wie... Niemcy zachowują się spokojnie. Czy śpią spokojnie, licząc na naszą głupotę, czy przeciwnie czekają na jaki kawał z naszej strony, mający zadziwić świat cały?

Kiereński wygłaszał mowy także w rowach strzeleckich. Jeżeli nie w najbardziej wysuniętych, to jednak wśród huku dział, w odległości kilku wiorst od nieprzyjaciela zawsze czujnego. Jedyny wypadek, w którym Kiereński trafił na opozycyę, jest tak znamienny, że godzi się go przytoczyć.

W pułku, w którym zaszła opozycya, zdarzały się wypadki bratania z Niemcami. Na pierwszy rzut oka wśród żołnierzy tych, stojących w szeregu, nie można było spostrzedz nic szczególnego. Mieli tylko nieszczególną postawę i byli znużeni. Brali niedawno udział w atakach, zabrali do niewoli nieprzyjaciół i zdobyli działa. Na pozdrowienie Kiereńskiego odpowiedzieli dosyć zgodnie i następnie otoczyli go kołem. Kiereński wygłosił mowę. Gdy skończył, jeden z żołnierzy zapytał:

— Czy można zapytać, co mamy uczynić, ażeby zabezpieczyć uzyskaną wolność?

Pytanie było postawione tonem spokojnym wcale niewyzywającym. Pytający wyglądał na chłopa. Kiereński odpowiedział, że trzeba two

rzyć komitety kompanijne, pułkowe, dywizyjne. Gdy się okaże potrzeba ofenzywy, musimy ją podjąć.

— Ale co nam po wolności, jeżeli umrzemy?

Kiereński zmieszał się. Położenie było niezwykłe. Dawniej żołnierz tak mówiący straciłby życie. Stali naprzeciw siebie: Kiereński, wcielenie republiki i żołnierz, uprawiający politykę żołądka. Obaj spoglądali sobie w oczy jakby w pojedynku. Wzrok żołnierza stawał się zły. W tylnych szeregach mruczano.

— Milczeć, gdy mówi minister wojny! — zawołał Kiereński.

Zdawało się, że słychać było bicie serc żołnierzy. Powietrze było tak naładowane elektrycznością, że nikogo nie byłby zdziwił rozkaz rozstrzelania. Nazajutrz pojawił się rozkaz wydalenia owego żołnierza z armii. Był niegodny bronić ziemi rosyjskiej. „Tchórz" — mówił Kiereński, nie rozumiejący żołnierza. A żołnierz, usłyszawszy rozkaz, zemdlał. Nie udawał. Zwyciężyła idea nad żołądkiem. Ale okazało się, że karność można utrzymać bez aktów gwałtu, przez dobre prowiantowanie. Niestety, nie każdy ma potęgę słowa. Widzieliśmy, że zwycięstwo Kiereńskiego nie było łatwe.

Kronika.

Kraków, 7 lipca.

Jubileusz Władysława Żeleńskiego. W dniu wczorajszym obchodził p. Władysław Żeleński, nestor kompozytorów polskich, długoletni, zasłużony dyrektor Towarzystwa muzycznego w Krakowie 80-lecie swych urodzin. Sędziwy jubilat otrzymał z tej okazyi mnóstwo życzeń ze wszech stron.

W południe zgromadzili się w mieszkaniu jubilata członkowie rodziny, przedstawiciele Krak. Tow. muzycznego, Konserwatoryum, Tow. operowego i grono przyjaciół kompozytora. Imieniem Tow. muz. złożył życzenia prezes tegoż dr Stefan Schoengut, w dalszym ciągu zaś składali je: dyr. Dec imieniem profesorów Konserwatoryum i radca nam. Marek, imieniem Tow. operowego, jako jego prezes. W końcu prof. uniwersytetu dr Z. Jachimecki po serdecznem przemówieniu złożył jubilatowi zebrany dar honorowy za utworzoną świeżo drugą sonatę na skrzypce i fortepian.

Z Kasy oszczędności (50-lecie Kasy. — Sprawa lasu wolsko-bielańskiego). Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu jubileuszowego Kasy oszczędności miasta Krakowa, w sprawach uczczenia 50-lecia tej instytucyi. W posiedzeniu wzięli udział: prezydyum miasta, wydział nadzorczy i 4 delegatów wydziału wielkiego i dyrekcyi.

Na posiedzeniu tem nadto uchwalono przedłożyć dzisiejszemu posiedzeniu wydziału wielkiego wniosku o zakupno lasu wolsko-bielańskiego z Panieńskiemi Skałami, o obszarze 540 morgów, na rzecz gminy m. Krakowa, z przeznaczeniem go po wieczne czasy na cele parku ludowego; sprawa ta będzie również omawiana na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej. Na cel ten przeznaczył komitet jubileuszowy Kasy kwotę 600.000 koron.

Z gazowni miejskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej pod przewodnictwem prezydenta m. dra Lea, na którem uchwalono na wniosek komisyi rewizyjnej przyjąć do zatwierdzającej wiadomości zamknięcie rachunków krakowskiej gazowni miejskiej za rok administracyjny 1915/16 i udzielić zarządowi gazowni absolutoryum z administracyi gazownią za rok sprawozdawczy. Następnie uchwalono budżet gazowni na rok 1917/18 poczem załatwiono cały szereg spraw osobistych i bieżących.

Dłuższy czas poświęcono sprawie dostawy węgla dla gazowni, który od dawna już nieregularnie i niedostatecznie nadchodzi. Klęska węglowa odbija się ujemnie na tutejszej gazowni i napawa poważną obawą, czy w przyszłości węgiel będzie nadchodził w ilości dostatecznej, czy więc zakład będzie mógł sprostać zapotrzebowaniu konsumentów.

W końcu uchwalono szereg bieżących spraw elektrowni miejskiej.

Zmiana piekarń rejonowych. Magistrat ogłasza, że z powodu zmiany lokalów, od dnia 8 b. m. dla dotychczasowych odbiorców piekarni Fr. Pietraszewskiego przy ulicy Wiślnej l. 5, wypiekać i sprzedawać będzie chleb piekarnia A. Czumy tamże, a dla odbiorców piekarni Czumy piekarnia Pietraszewskiego ul. Grzegórzecka l. 12.

Brak książeczek paszportowych. Z powodu wielkiego zapotrzebowania paszportów, zabrakło w tutejszej dyrekcyi policyi książeczek paszportowych. Wywołuje to przykre następstwa dla osób, pragnących wyjechać, gdyż policya obiecuje dopiero za tydzień wydać paszporty osobom, które się zgłaszają. W wypadkach, gdy chodzi o nagły wyjazd, powinno się znaleść jakie wyjście z tego rodzaju sytuacyi. Jest to skutek biurokratycznego nierozsądnego zarządzenia, że książeczek paszportowych nie można obecnie prolongować. W interesie ogółu należałoby, aby namiestnictwo bezzwłocznie zarządziło nadesłanie do Krakowa książeczek paszportowych, ewentualnie poleciło starostwu, aby ze swoich zapasów użyczyło policyi miejscowej książeczek paszportowych. Z powodu tego rodzaju błahych formalności, ruch podróżny nie może być przecież tamowany.

Z działalności K. B. K. Biuro informacyjne i porady prawnej K. B. K. w Krakowie wydało obecnie sprawozdanie ze swej działalności w pierwszem półroczu b. r. Podobnie jak inne oddziały K. B. K., tak i Biuro porady prawnej, istniejące od dwóch lat, a kierowane przez ks. L. Kasprzyka i p. J. Puchałkę, rozwija pożyteczną swą działalność, przychodząc ludności z pomocą w najbardziej aktualnych sprawach. W pierwszem półroczu b. r. wpłynęło do Biura 4426 zgłoszeń z prośbą o pomoc i poradę w 5050 rozmaitych sprawach. W tym czasie Biuro wykazuje 4971 załatwień w 5717 sprawach. Od założenia, t. j. od sierpnia 1915 wpłynęło do Biura 8323 zgłoszeń w 10.815 sprawach, liczba zaś załatwień wynosi 9849 w 12.313 sprawach.

Najważniejsze gałęzie działalności Biura inf. i porady prawn. K. B. K. stanowią kwestye bezpośrednio łączące się z wojną, jak zasiłki wojskowe, zaopatrzenia inwalidów, rodzin po poległych, świadczenia i szkody wojenne, wychodźtwo wojenne i sezonowe, odbudowa kraju i t. p.

Dochody Biura czerpane w głównej mierze z funduszów K. B. K. wynosiły w I półroczu 1917 r. **7199.13 K**, od sierpnia zaś 1915 r. **19.026.80 K**, rozchody wynosiły w I półroczu 6340.15 K, od początku zaś 18.412.35 K.

Z kraju.

Zmiany na naczelnych stanowiskach w Galicyi. „Kuryer Lwowski" donosi o zmianach na stanowiskach wiceprezydenta kraj. dyrekcyi skarbu, wiceprezydenta dyrekcyi poczt galicyjskich i prezydenta wyższego sądu wschodnio-galicyjskiego, jakie mają wkrótce nastąpić.

Pomoc rządowa dla Przemyśla. W czerwcu ogłosiło starostwo przemyskie, że państwo przeznaczyło jako zapomogę dla miasta Przemyśla kwotę 250 tysięcy koron. W ubiegłym tygodniu odbyło się w tej sprawie posiedzenie przedstawicieli rozmaitych warstw. Prawdopodobnie otrzyma biedna ludność Przemyśla zamiast datków pieniężnych, środków żywności.

Pożar w Pasażu Mikolascha we Lwowie. We środę w nocy wybuchł pożar w piwnicy drogueryi p. Mikolascha w pasażu. Z niewiadomej przyczyny objęły płomienie złożone tam zapasy chemikaliów, co było tem trudniejsze do ugaszenia, że ogień wcisnął się do najdalszych zakątków piwnicznych, które ciągną się aż do ulicy Lindego. Niepodobna też było stłumić ognia wodą, musiała zatem straż używać w tym celu piasku. Po 4 godzinach ciężkiej pracy udało się zdusić płomienie, uległ jednak wypadkowi sierżant straży p. Ziemborski, zatruwszy się gazami. Odratowało go Pogotowie stacyi ratunkowej. Szkoda wyrządzona w składach aptecznych wynosi około 4 tys. koron.

Z Królestwa Polskiego.

Zmiany w zarządzie aprowizacyi w Królestwie. Z Warszawy piszą do »Ziemi Lubelskiej« pod datą 29 z. m.:

Dzień wczorajszy podobno zupełnie niespodziewanie przyniósł szereg posunięć ze stron władz, zmierzających do forsowniejszego oddania szkolnictwa, sądownictwa i aprowizacyi w ręce polskie. Na razie podać możemy dane co do zmian w zarządzie aprowizacyi. Przyjęty plan oparty jest na następujących głównych zasadach: 1) Do Centrali zbożowej mają wejść przedstawiciele Polaków. Na 8 członków Rady nadzorczej byłoby ich czterech, to jest reprezentant Centr. Tow. roln., Związku Ziemian, Rady Głównej opiekuńczej i miasta Warszawy; do zarządu na trzech członków jeden, przyczem podobno desygnowany jest p. Przanowski. 2) Opublikowanem zostałoby oświadczenie, zapewniające, że żadne zapasy z. Królestwa Polskiego nie będą odtąd wywożone za granicę. 3) Niemcy żądają wyżywienia z zapasów krajowych konsystującej w niem armii, oraz dwudziestu kilku tysięcy koni wojskowych.

W tym celu ma Centrala zbożowa dostarczyć władzom okupacyjnym 500.000 centnarów zboża (ogólny plon w Królestwie wynosi około 4 i pół miliona centnarów). 4) Pozatem ma Królestwo dostarczyć do Niemiec oprócz pewnego kwantum, masła i t. p., milion centnarów kartofli. 5) Władze polskie mogą wyznaczyć swoje organa na prowincyę. 6) Po uskutecznieniu dostaw na rzecz władz okupacyjnych, pozostanie według obliczeń mniej więcej 160 gramów dziennie na osobę zboża. Producenci, zaspokoiwszy dostawy kontyngentowe, mogą resztę zbiorów sprzedawać z wolnej ręki.

Równocześnie dochodzą wiadomości, że w okupacyi austryackiej gubernator Szeptycki prowadzi rokowania z reprezentantami kół ziemiańskich i chłopskich, celem stworzenia wspólnie z niemi centrali dal celów aprowizacyjnych, mającej monopol zakupna i usuwającej tem samem pośrednictwo i samowolę władz militarnych. Sfinansowanie tego zadania zostałoby powierzone bankom polskim (Bank krajowy i przemysłowy), których reprezentanci odbyli już wczoraj naradę z hr. Szeptyckim i polskiemi kołami. Rzecz nie doszła do skutku, ale usunięto już wiele przeszkód.

Pełny samorząd dla miasta Dąbrowy. Ostatni dziennik rozporządzeń lubelskiego zarządu wojskowego przynosi rozporządzenie z dnia 21 czerwca, b. r., równające miasto Dąbrowę pod względem samorządu z Lublinem, Kielcami, Radomiem i Piotrkowem.

Wobec tego odbędą się w Dąbrowie wybory na podstawie tej ordynacyi, jaka obowiązuje w powyższych miastach.

Strajk górników w Zagłębiu Dąbrowskiem. Dąbrowska »Gazeta Polska« donosi: We wtorek rano wybuchł strajk górników we wszystkich prawie kopalniach Zagłębia okupacyi austryackiej, z wyjątkiem »Redenu«. Żądania robotników te same, co i podczas ostatniego strajku: poprawa ogólnych warunków aprowizacyi, lepsza jakość chleba, podwyższenie płac.

Nowym jest postulat umożliwienia nabywania obuwia i ubrania. Przebieg strajku najzupełniej spokojny.

Obuwie dla Warszawy. Magistrat miasta Warszawy na wieść, iż polska Centrala handlowa w Radomiu otrzymała znaczniejszy transport obuwia szwedzkiego, znacznie tańszego od panujących cen na rynku warszawskim, wysłał niezwłocznie do Radomia delegacyę w celu zbadania źródła zakupu i ewentualnego zdobycia go dla Warszawy. — Uczestniczący w delegacyi ławnik p. Nowicki, majster szewski, komunikuje rezultaty podróży. Otóż, jak się okazuje, centrala w Radomiu odkryła źródło zakupu butów zupełnie przypadkowo. Przedstawiciel centrali w Wiedniu, będąc u tamtejszego konsula szwedzkiego, dowiedział się, iż otrzymano ze Szwecyi propozycyę dostarczenia 12.500 par butów. Transport ten niezwłocznie zakupiono. Obuwie było ze skóry dobrej, lecz wykonane dosyć prymitywnie. Cena jego odpowiadała mniej więcej cenom współczesnym obuwia warszawskiego, t. j. 40—120 marek za parę. Ze względu na obawę, że obuwie zdrożeje na miejscu jeszcze bardziej, centrala w Radomiu zawarła umowę na dostawę nowej partyi obuwia szwedzkiego. Już po zawarciu tej transakcyi konsul proponował unieważnienie umowy, ofiarowując odszkodowanie w wysokości 250.000 K. centrala jednak odpowiedziała odmownie.

Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby wzorem Warszawy i krakowskie władze municypalne zajęły się zakupnem taniego obuwia dla ludności, handlarze tutejsi bowiem w nieposkromionej chęci zysków nadmiernych wyśrubowali cenę obuwia do niemożliwych granic.

Wystawa portretu kobiecego XVIII stulecia w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Zorganizowana pod powyższym tytułem wystawa w kamienicy Baryczków na Starem Mieście wywołała wielkie zainteresowanie. Ilość zwiedzających rośnie z dnia na dzień. Malarstwo portretowe epoki najświetniejszej wywołuje zachwyt i powszechnie sobie zdobywa uznanie. Dzieła Bacciarellego, Lampiego, Grassiego, Kapellara i innych po raz może pierwszy w Warszawie w tak pokaźnej liczbie są wystawione. Niezależnie od wystawy, dostępną jest świeżo dla zwiedzania otwarta sala posiedzeń zarządu Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, umeblowana sumptem p. Zdzisława Szczerbińskiego, jedyna w swoim rodzaju osobliwość Warszawy.

Repertoar opery w teatrze miejskim w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę, dnia 7 lipca: »Janek«, opera w 2 aktach z prologiem Władysława Żeleńskiego.

W niedzielę, dnia 8 lipca: »Janek«, opera w 2 aktach z prologiem Władysława Żeleńskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę, dnia 7 b. m., wieczorem: »Jadzia wdową«, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego.

W niedzielę, dnia 8 b. m., po południu: »Stare miasto« Fr. Domnika; wieczorem: »Jadzia wdową«, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego.

Zmarli.

Baz. Horoszkiewicz Jaworski, em. radca rachunkowy c. k. dyrekcyi skarbu, założyciel i długoletni członek wydziału Kasyna miejskiego, zmarł przeżywszy lat 81 we Lwowie.

W Warszawie zmarł śmiercią samobójczą w dniu 4 b. m. Brunon Staweno, młody historyk, którego działalność naukowa zapisała się kilku cennemi pracami. Zmarły należał do gorących patryotów i w latach rewolucyjnych 1904-06 odegrał czynną rolę w ruchu młodzieży. Pozostawił w rękopisie monografię o Stanisławie Staszycu.

Z Rady Stanu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Warszawa, 7 lipca.

Biuro Wolffa. Na ostatnich plenarnych posiedzeniach Rady Stanu, pod przewodnictwem wicemarszałka koronnego, powzięto doniosłe uchwały, w sprawie dalszej organizacyi Królestwa Polskiego. — Projekt specyalnej komisyi w sprawie organizacyi naczelnych polskich władz państwowych został przyjęty.

Do wiadomości przyjęto oświadczenie komisarzy władz okupacyjnych w sprawie oddania niektórych gałęzi administracyi państwowych władzom polskim. W końcu załatwiono w duchu pomyślnym kwestye, które dotąd tamowały utworzenie wojska polskiego.

Z Rady państwa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zmiana konstytucyi.

Wiedeń, 7 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi konstytucyjnej poseł Onciul postawił wniosek ustanowienia subkomitetu, złożonego z przedstawicieli wszystkich narodowości, któryby podjął próbę ustanowienia zasad dla przekształcenia konstytucyi.

O dopuszczenie kobiet do urzędu sędziów przysięgłych.

Wiedeń, 7 lipca.

Komisya prawnicza obradowała wczoraj nad przedłożeniem rządowem w sprawie układania list przysięgłych. Dr Ofner postawił wniosek, by **dopuszczono kobiety do urzędu sędziów przysięgłych.** Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr Schauer oświadczył się w sposób stanowczy przeciw temu wnioskowi, motywując to tem, że kobiety kierują się głównie uczuciem. **Komisya 7 głosami przeciw 6 uchwaliła dopuścić kobiety do urzędu sędziów przysięgłych.** Obrady na tem ukończono.

Rząd niemiecki a pokój.

Berlin, 7 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Podczas politycznej dyskusyi w komisyi głównej parlamentu niemieckiego — zabrał głos sekretarz stanu dla spraw zagranicznych dr Zimmermann, ażeby odpowiedzieć na żądanie socyalistów, by **rząd niemiecki bezwarunkowo stanął w kwestyi pokoju na stanowisku rządu rosyjskiego.**

Dr Zimmermann oświadczył, że **rząd niemiecki nie może spełnić tego żądania,** a zarazem podał powody, dla których podobne oświadczenie byłoby niewłaściwem.

Ponieważ wywody dra Zimmermanna były ściśle poufne, więc prasa nie podaje o nich żadnych szczegółów, zaznaczając jedynie, że **socyaliści uznali te wywody za nieuzasadnione.**

Amerykanie w Paryżu.

Bazylea, 7 lipca.

Agencya paryska Havasa donosi pod datą 3 bm.:

Dzisiaj przed południem przybył do Paryża **batalion amerykański, liczący 745 szeregowców i 27 oficerów,** ażeby wziąć udział w święcie niezawisłości.

Znaczna rzesza publiczności przybyła na plac przed dworcem Austerlitz, wznosząc okrzyki: »Niech żyją Stany Zjednoczone! Niech żyje Wilson!« Gdy pojawił się sztandar amerykański, publiczność obnażyła głowy. Przez całą drogę z dworca aż do koszar w Neuilly, gdzie batalion amerykański otrzymał kwatery, publiczność przyjmowała owacyjnie żołnierzy amerykańskich.

Uruchomienie rumuńskich kopalń nafty.

Berlin, 7 lipca.

»Vossische Zeitung« donosi z Bukaresztu:

Rozpoczęta w lutym **eksploatacya rumuńskich kopalń nafty daje coraz większe ilości nafty i ubocznych produktów ropy.** Celowa i wysoce wynalazcza praca gospodarczego sztabu niemieckiej administracyi wojskowej zdołała przywrócić do dawnego stanu to wszystko, co w listopadzie 1916 r. pod kierownictwem pułkownika Thomasa, angielskiego attaché wojskowego w Bukareszcie, a przy pomocy dwóch przedsiębiorców naftowych, Martensona i Simpsona, przebranych za oficerów angielskich, zostało zniszczone w kopalniach i rafineryach, zwłaszcza w zagłębiu Campina.

Z początku zdawało się, że uruchomienie kopalń jest niemożliwa, ale już w lutym został odbudowany jeden z szybów. Odtąd zaczęła się planowa odbudowa kopalń i rafineryj. Ludność rumuńska brała chętny udział w pracy około odbudowy przemysłu naftowego i nigdy nie zapomni faktu, że amerykańska kompania Rockefellera otrzymała 40 milionów lei odszkodowania od rządu rumuńskiego pod naciskiem koalicyi, natomiast towarzystwa rumuńskie nic nie dostały.

Nowe rozruchy w Amsterdamie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 7 lipca.

Wybuchły tu nowe niepokoje. Piechota musiała zrobić użytek z broni palnej, przyczem jeden mężczyzna został zabity, 11 osób rannych.

Obawa rewolucyi w Hiszpanii.

Amsterdam, 7 lipca.

»Daily Mail« otrzymuje z Barcelony wiadomość, że w Madrycie zanosi na się na rewolucyę. Władze spodziewają się wybuchu rozruchów w sierpniu lub wcześniej. Klasztorom rozdano broń.

Wojna domowa w Chinach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 7 lipca.

»Morning Post« donosi z Tientsinu pod datą 5 bm.: Wzdłuż kolei Hankau idą silne wojska od południa; ogółem **50.000 żołnierzy z różnych stron znajduje się w marszu na Pekin,** gdzie Czanghsun rozporządza tylko przeszło 2.000 ludzi. Tuantsijung wystosował do wojsk Czanghsuna ultimatum, w którem przyrzeka im łagodne traktowanie, jeżeli złożą broń. 15 prowincyj stoi po stronie nowego prezydenta ministrów który objął urząd naczelnego wodza ekspedycyi karnej.

Londyn, 7 lipca.

Biuro Reutera donosi: Nadeszła wiadomość o utworzeniu się **tymczasowego rządu w Nanking.**

»Daily Mail« donosi, że Czanghsun, który teraz widzi, iż przywrócenie dynastyi Mandżu było fatalną pomyłką, **grozi zniszczeniem Pekinu, spaleniem pałacu cesarskiego i zawleczeniem cesarza do Mongolii.**

Szanghaj, 7 lipca.

Dnia 5 b. m.: Linię kolejową Pekin—Tientsin dziś rano przerwały wojska Czanghsuna, ale połączenie przywrócono przy udziale zagranicznych oficerów. Tuantsijung stoi obecnie w Maszang, przy linii kolejowej Tjensin—Pekin, o 40 mil na południe od Tjensinu. **Rozporządza on 8 dywizyami i czyni przygotowania do marszu na Pekin. — Prowincye, usposobione na rzecz republiki, nabrały odwagi. Czanghsun jest tak jakby odosobniony. Nawet jego poprzedni sprzymierzeńcy są teraz przeciw niemu.**

Biuro Reutera donosi dnia 5 bm.: **Rozpoczęła się bitwa w Langfang,** leżącem przy kolei Pekin—Tientsin, w środku między obu temi miastami.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.